

Artykuł nie przeznaczony dla młodzieży

13 lipca 2012

Konflikt biskupa Stanisława z księciem Bolesławem Szczodrym od dawna wzbudzał emocje. Dziś kościół murem stoi za cnotami biskupa, całą winą obarczając pobudliwość króla, lecz spróbujmy przeanalizować dokumenty i po wielu latach dociec prawdy.

Bogato obdarzyła Bolesława natura. Posiadał mądrość władcy, umiejętność budowania i prowadzenia szeroko zakrojonych planów politycznych, lecz również porywczosć, która nieraz zniweczyła długo budowane przedsięwzięcia. Pod względem śmiałości pomysłów i pracowitości przy ich spełnianiu był godnym następcą Mieszka, Bolesława Chrobrego czy też swego ojca Kazimierza Odnowiciela, jednak ich wykonanie ta jego porywczosć zbyt często niweczyła. I ta cecha Bolesława znacząco wpłynęła na losy władcy i jego kraju.

Dwukrotnie wyprawiał się na Kijów osadzając na tronie swego wuja Izasława, lecz po pierwszej wyprawie w roku 1069, gdy Izasław prosił o wzmocnienie jego władzy poprzez oddanie mu pocałunku pokoju, Bolesław nie tylko zażądał po grzywnie złota za każdy krok jego konia, lecz jeszcze na oczach wszystkich kijowskich dostojników wytargał Izysława za brodę, czym całkowicie pogrzebał jego powagę wśród poddanych. Podczas wyprawy na Pomorze rzucił swoje ciężkozbrojne rycerstwo przez rzekę, co doprowadziło do potopienia dużej liczby rycerzy. Podobnie od tego czasu zbroje przestały być w Polsce tak popularne.

Lecz z drugiej strony skutecznie nie uznawał on konieczności płacenia Czechom daniny za Śląsk, wspierał politykę papieża przeciw władcy Niemiec Henrykowi IV. Papieżem był wówczas Grzegorz VII, który po wprowadzeniu celibatu był w ostrym

konflikcie z duchowieństwem. Księża nie chcieli łamać przysięgi złożonej żonom. Do tego jeszcze papież uwikłany był w konflikt z cesarzem i jak ryba wody potrzebował Bolesława Szczodrego, który swym zuchwalstwem trzymał Henryka IV w szachu, odnosząc przy tym korzyści dla Polski. Między innymi poparł bunt Sasów, gdy Henryk przygotowywał przeciw nim wyprawę odwetową, czym całkowicie zniweczył plany cesarskie. Z pewnością inwencji i wyczucia politycznego temu władcy nie brakowało.

Trzeba powiedzieć, że nie był to władca siedzący na tronie, lecz działający w polu i budujący potęgę kraju. Działania te z pewnością nie podobały się zarówno polskim możnowładcom, jak i wyższemu klerowi. Oba warstwom zależało na słabej władzy królewskiej, gdyż to dawało im silną pozycję w państwie. I tak dochodzimy do konfliktu między księciem a biskupem Stanisławem ze Szczepanowa, który również nie był człowiekiem o łatwym charakterze. Jako przykład może posłużyć jeden z przypisywanych mu „cudów”. Po śmierci sąsiada jego ziem rodowych Stanisław wystąpił przeciw legalnym spadkobiercom z roszczeniem do tego majątku. Dla potwierdzenia swych praw na kilka godzin wskrzesił on zmarłego, aby ten stawiał się przed sądem i potwierdził słowa biskupa Stanisława i jego prawa do spornego majątku. Faktem historycznym jest, iż Stanisław proces wygrał.

Tak więc mamy dwie silne osobowości, które na początku wspierają się, gdyż bez poparcia Bolesława Stanisław nie miałby szans na stanowisko biskupa. Jeden posiada władzę, drugi dąży do jej ograniczenia, aby poszerzyć swoją jako biskupa Krakowa. W czasie nieobecności Bolesława w Krakowie zawiązuje się spisek możnowładców z biskupem Stanisławem na czele, mający za cel obalenie Bolesława, a powołanie na jego miejsce jego brata, Władysława Hermana. Powracający z wyprawy Bolesław odkrywa spisek, lub też trafia na jawny opór, który łamie, i zgodnie z ówczesnym prawem każe zdrajców, a zbrodnia taka karana była wtedy przez odcięcie członków. Kara ta

została wykonana na Wawelu, nie na Skałce, jak głosi legenda. Jak dowodzą niektórzy historycy, mogło się to nawet odbyć pod nieobecność Bolesława, lecz z pewnością za jego wiedzą.

Teza śmiała, bo przecząca zapisom mistrza Wincentego i dzisiejszej linii kościoła, głoszącej o własnoręcznym zabiciu biskupa w czasie mszy, gdy ten jako człowiek prawy sprzeciwiał się ostremu karaniu swoich niewiernych żon przez rycerzy wracających z wypraw wojennych. Spróbujmy jednak udowodnić, iż Bolesław działał w ramach ówczesnego prawa, a więc zbrodni nie popełnił, zaś Stanisław poniósł zasłużoną karę, gdyż wystąpił przeciw pomazańcowi bożemu. Poza opisem mistrza Wincentego (1190-1205) historiografia pozostawia nam starszy opis Galla Anonima (1112-1116). Cóż możemy w nim przeczytać? Otóż: „Jak król Bolesław z Polski został wyrzucony, dużo byłoby o tym opowiadać, lecz to powiedzieć wolno, że nie powinien był pomazaniec na pomazańcu jakiegokolwiek grzechu cielesnie mścić. To bowiem wiele mu zaszkodziło, gdy przeciw grzechowi grzech zastosował, gdy za zdradę wydał biskupa na odcięcie członków”.

Trzeba powiedzieć, iż Gall Anonim jest bardzo oszczędny w słowach, lecz wyrazisty w przekazie. Sytuacja jego w tej materii była bardzo trudna. Był to kronikarz, zakonnik przebywający na dworze Bolesława Krzywoustego, syna Władysława Hermana. A właśnie z przejęciem władzy przez Władysława Hermana sprawa była co najmniej pokrętna. Bunt możnowładców, którzy bali się, iż spotka ich los Stanisława, doprowadził do wypędzenia Bolesława Śmiałego, który udał się na Węgry. Tam przyjął go Władysław węgierski, którego na tron w Budzie wyniósł właśnie Bolesław i który później został zaliczony w poczet świętych. Czy przyjąłby zabójcę biskupa? Źródła kościelne podają, iż nie było to przyjęcie ciepłe. I to prawda, gdyż Bolesław na samym początku popełnił kolejną gafę. Jako książę Polski i osoba, której Władysław zawdzięcza tron, uważał się od niego wyższym i do wychodzącego pieszo na spotkanie Władysława podjechał konno, co w ówczesnych czasach

traktowane było jak zniewaga. Jednak Władysław ze sprawy nie wyciągnął większych konsekwencji. Tymczasem zanim Bolesław zdążył podjąć kroki do odzyskania władzy, umiera, najprawdopodobniej w klasztorze.

Za przyczynę uznaje się otrucie, o które oskarżany jest Sieciech, palatyn Władysława Hermana. Pozostawia on jednak syna, Mieszka, który ma pierwszeństwo do tronu w stosunku do Władysława Hermana. I znowu trwają zabiegi Władysława Hermana o ściągnięcie Mieszka na dwór w Krakowie. Najprawdopodobniej otrzymuje on jakieś ziemie, których jest księciem. Jednak po powrocie w niedługim czasie Mieszko umiera. Znowu chodzą plotki, że palce w tym maczał Sieciech, gwoli sprawiedliwości trzeba zaznaczyć, że pewne dokumenty świadczą, iż między Mieszkim i Władysławem Hermanem stosunki nie były złe. Gall Anonim, w swoim pierwszym w historii Polski reportażu, gdyż relacjonuje wydarzenia, których prawdopodobnie sam był uczestnikiem, napisał „I nie tylko ci, którym był znany, [Mieszko przyp. autora] lamentowali, lecz owszem i owi, którzy go nigdy nie widzieli, postępowali z płaczem za marami zmarłego.” Czy tak się żegna syna człowieka potępianego, bo przecież Mieszko nie miał czasu, aby udowodnić swoje zalety? Nie, Bolesław Śmiały nie był potępiany w ówczesnej Polsce.

Tak więc trzeba podkreślić, iż Gall Anonim, z pewnością dbający o prawdę historyczną, miał bardzo trudne zadanie. Jak to zapisać, aby przekazać prawdę, a nie obrazić mocodawcy? Do tego był on jeszcze zakonnikiem, a o biskupach zakonnikowi źle mówić nie wypada. Chwała mu za to, iż przekazał potomnym to, co przekazał.

Kolejnym dowodem, iż ówczesny świat uznał, że biskup Stanisław poniósł karę, na jaką zasłużył, jest fakt, iż zarówno Watykan, jak i polskie władze kościelne nie nakładają na Bolesława klątwy. A jest to przecież okres silnej walki o pierwszeństwo między władzą kościelną a władzą świecką. To czas walki między papieżem Grzegorzem VII i królem niemieckim Henrykiem IV o to, kto ma prawo mianować i zdejmować z urzędu papieży i cesarzy.

Czy w tym okresie morderstwo na biskupie sprawującym mszę świętą, jak to sugeruje mistrz Wincenty, mogło się obejść bez reakcji kościoła w formie klątwy? Kolejnym elementem opisu mistrza Wincentego, który stawia w złym świetle jego prawdomówność jest historia, którą można między bajki włożyć, o tym jak to z nieba przylatują cztery orły i pilnują ciała przyszłego świętego. Tak samo należy potraktować dalszy ciąg opowieści o przyrośnięciu odrąbanych kończyn. Treść tchnie uwielbieniem dla biskupa Stanisława, a nie kronikarską dokładnością.

Mistrz Wincenty Kadłubek swoją Kronikę Polską pisał prawie 200 lat po wydarzeniach, podejmując prace na zlecenie Kazimierza II Sprawiedliwego. A Kazimierz był władcą, który swoje dążenie do władzy oparł w dużej mierze o kościół. Jemu to kościół i możnowładcy zawdzięczali duże zwolnienia od, normalnie uznawanych w Europie, ciężących na nich obciążeń (Zjazd w Łęczycy, 1180).

Idźmy dalej w szukaniu poszlak. Męczennik, który ginie za wiarę, powinien być uznany za świętego bardzo szybko. Weźmy na przykład Thomasa Becketa, który był przyjacielem Henryka II, tak jak Stanisław Bolesława, po czym jednak nie zgadzał się z czynami Henryka, za co 4 rycerzy zabiło go w Katedrze Canterbury. Co się wtedy dzieje? Henryk II został obłożony ekskomuniką, a Thomas kanonizowany w trzy lata później. W przypadku Stanisława kanonizacja nastąpiła dopiero prawie po 200 latach i to z dużymi problemami, bo mimo upływu tylu lat sprzeciwiał się jej m.in. kardynał Jana Gaetani, późniejszy papież Aleksander IV (1254-1261). Właśnie po tej kanonizacji powstaje urząd „advokata diabła” czyli osoby, która w procesie beatyfikacyjnym ma wyjaśnić wszelkie niejasności.

ARTYKUŁ DLA MŁODZIEŻY

Droga młodzieży, was nie obowiązuje logiczna analiza tekstów, wy niestety musicie posiadać wiedzę „zgodną z kluczem”, a własne wnioski najczęściej zgodne z kluczem nie są, dlatego

zanim zdobędziecie maturę, która upoważni was do samodzielnego myślenia, przeczytajcie tylko artykuł dla młodzieży.

Tak więc analizując życie św. Stanisława musicie w pierwszej kolejności oprzeć się na „Kronice Polskiej” mistrza Wincentego Kadłubka, a że często brzmi ona jak legenda, to przecież i w legendach cząstka prawdy istnieje. Cóż jednak począć z wcześniejszym tekstem Galla Anonima? Ano trzeba podważyć jego wiarygodność. Wystarczy powiedzieć, że Gall Anonim żył na dworze bratanka Bolesława Szczodrego, więc z pewnością źle mu o rodzie mocodawcy mówić nie było można. Można również powiedzieć, iż choć Gall Anonim wcześniej pisał o tej sprawie, lecz znacznie obszerniej opisał ją mistrz Wincenty, jak podpowiada jeden z dostępnych bryków dla gimnazjalistów. Problem Galla Anonima masz z głowy.

Teraz trzeba zaznaczyć, iż czas, gdy biskupem był św. Stanisław, był czasem rozkwitu Polski, gdyż św. Stanisław wyjednał dla Polski odtworzenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. O roli króla i że był to jeden z gestów za polityczne wsparcie Grzegorza VI lepiej nie wspominać, przecież sprawy religii to sprawy duchownych. Możecie za to powiedzieć, iż św. Stanisław popierał celibat, co udowadnia, iż był strażnikiem moralności. Teraz trzeba przejść do spraw podłoża konfliktu. Biskup nie pochwalał zachowania Bolesława Szczodrego, któremu wypominał okrucieństwa i rozpustne życie, a nie mogąc nakłonić króla do porzucenia swych zachowań, obłożył go klątwą. Za co Bolesław Szczodry w porywie okrucieństwa zabija mieczem odprawiającego mszę biskupa. Na dowód można podać, iż po otwarciu trumny biskupa, przeprowadzonej na zlecenie kardynała Wojtyły, znaleziono czaszkę z oznakami uderzenia mieczem.

Lecz zabity biskup nie staje się od razu świętym. Musi to potwierdzić cud. Tak więc idąc tropem opowieści mistrza Wincentego trzeba opowiedzieć, jak to biskup wskrzesił umarłego, aby swymi słowami dał dowód w czasie rozprawy sądowej. Jak to po śmierci biskupa przyleciały orły, aby

pilnować ciała świętego, by inne ptaki go nie zbezczęściły. Jak to cała noc rozświetlona była boskim światłem, jakoby dniem była, a na widok tego cudu wielu ludzi się nawróciło. Rano okazało się, iż nocą, cudowną mocą, odrąbane członki się zrosły tak, iż nawet blizn widać nie było.

Zaś sam król wypędzony przez naród na Węgry się udał i tam nieprawdę o biskupie rozpowiadał, czym przychylności dla siebie zdobył. Jednak ponieważ zły uczynek nie może pozostać bez kary, król umarł pokutując w klasztorze.

POSŁOWIE

Tekst ten nie miał na celu obalanie prawd o świętych głoszonych przez Kościół, ani też obalanie samego świętego, relikwie jego pozostają w ołtarzu Katedry na Wawelu przez tyle lat że niech już tam pozostaną. Może już bardziej chciałem ukazać metody jakie stosuje się, aby ktoś politycznie odpowiedni został wyniesiony na ołtarze, lecz to też już dziś nie ma większego znaczenia. Tekst ten mówi o czymś zupełnie innym. Mamy coś najcenniejszego, naszą młodzież w której importowanymi z zachodu metodami oceny poprzez klucz, zabijamy umiejętność swobodnego myślenia. Zakłamując podstawową metodologię nauki: postawienie hipotezy i dowód na podstawie dostępnych nam faktów jej prawidłowości lub błędów. Bo dzisiejsze „nowoczesne społeczeństwo” nie potrzebuje mądrych indywidualistów, lecz miernych ale wiernych wykonawców poleceń.

Autor: Faral

Źródło: [Nowy Ekran](#)

OD AUTORA

Artykuł dla młodzieży sporządzony w oparciu o dostępne w internecie „klucze” dla gimnazjalistów

BIBLIOGRAFIA

1. Paweł Jasienica, „Polska Piastów”.
2. Gall Anonim, „Kronika Polska”.
3. Wincenty Kadłubek, „Kronika Polska”.